

Martyna Trela

Złamana dusza w sidłach mroku

Historia utraconej nadziei

Zastrzeżenie

Książka porusza poważne tematy, takie jak depresja, uzależnienia, próby samobójcze oraz inne problemy psychiczne. Wszystkie przedstawione w niej wydarzenia i postaci są fikcyjne. Żadna część tej książki nie ma na celu udzielania porad medycznych ani psychologicznych ani zachęcania do samookaleczenia lub samobójstwa.

Jeśli Ty lub ktoś, kogo znasz, zмага się z myślami samobójczymi, depresją lub uzależnieniem, ważne jest, aby skontaktować się z profesjonalną pomocą. Istnieją organizacje, które oferują wsparcie i pomoc w trudnych chwilach.

Czytelnicy powinni zachować ostrożność, ponieważ treści te mogą być wyzwalające dla osób, które mają podobne doświadczenia.

Telefon zaufania:

Telefon Zaufania dla Dzieci i Młodzieży: 116 111

Dostępny 24/7. Anonimowy i darmowy.

Linia wsparcia dla osób w kryzysie emocjonalnym: 800 70 2222

Całodobowa, bezpłatna pomoc psychologiczna.

Pamiętaj!

NIE jesteś SAM

Spis Treści

Prolog: Zagubieni ale odnalezieni	3
Rozdział I: Między pięknymi marzeniami a bolącą rzeczywistością	
Rozdział II: Spacer w sieci ciemności	
Rozdział III: Nieoczekiwane światło w tunelu	
Rozdział IV: Krwawy węzeł przeszłości	
Rozdział V: Ostatni Oddech	
Epilog: Ostatnia droga długiej wędrówki	
Podziękowania	
Nota autora	

Prolog

Zagubieni ale odnalezieni

17 stycznia 2004 rok

Warszawa

Zimowe powietrze otuliło całą Warszawę, a biały śnieg przykrył warstwami chodniki i drogi, powodując biało-mleczny krajobraz ciemnych ulic. Słońce zaczynało wychodzić zza budynków, a ciężkie kroki oraz chrupanie białego puchu pod butami odbijało się echem w pustych, cichych ulicach. Piwno-zielone oczy Huberta rozglądały się dookoła, trzymając mocno w dłoni pogniecione papiery adopcyjne. Te kartki papieru miały dziś odmienić jego życie i przyszłość, a także wnieść do nudnego mieszkania odrobinę światła. Kroki stawały się coraz cięższe, a miasto powoli zaczynało się budzić. Żółto-pomarańczowa gwiazda wznosiła się coraz bardziej w górę, oświetlając przyciemnione i blade ulice. Z każdym krokiem serce Huberta biło coraz mocniej, a dłonie były coraz bardziej spocone, co sprawiało, że kartki w jego dłoni zaczynały się lekko marszczyć. *Nie mogę uwierzyć, że to robię! ...to dobry pomysł? Co jeżeli... Co jeżeli nie pamięta mojego głosu? A może nie chce mnie znać?* Myśli Huberta były huraganem różnych scenariuszy, nad którymi nie mógł zapanować. Jego spacer zaczął powoli się kończyć, gdy dotarł na miejsce. Zatrzymując się podniósł głowę do góry oceniając i skanując budynek, w którym miał się spotkać ze swoim promykiem nadziei - swoim młodszym bratem Tomkiem. Budynek był ogromny, a drewniano-kamienna brawura dodawała ciepłego i przyjemnego klimatu. Oczy mężczyzny zatrzymały się na dużych drewnianych drzwiach z metalową klamką, która błyszczała w świetle słońca.

Z ciężkim oddechem Hubert wszedł po schodach, zatrzymując się przed drzwiami. *...wejść? Czy... nie?* Jego ręka zawisała nad klamką, gdy w końcu chwycił zimny metal i pchnął ciężar drzwi. Od razu po zrobieniu jednego kroku do środka, uderzyło go ciepło i zapach drewna pomieszany z aromatami obiadu, który bulkotał w kuchni obok. Miejsce wyglądało bardzo przytulnie, gdy zieleń roślin tworzyła leśny klimat, a kolorowe dywany na podłogach i zabawki w kubkach dodawały więcej koloru, gdy po drugiej stronie znajdowała się mała ciemna poczekalnia. Czarne krzesła, na których można było siedzieć i mała biblioteczka z różnymi książkami i powieściami wyglądały całkiem zacnie. Oczy Huberta błyszczały, gdy rozglądał się dookoła, wchłaniając każdy centymetr otoczenia. *Woah... Nie wiedziałem, że to miejsce jest takie ładne. Może adopcja nie będzie dobrym pomysłem?* Niepokój zaczął wracać do niego, a żołądek skręcił mu się z lęku, gdy myśli zaczynały go ponownie przygniatać. *Nie, nie, nie, nie. To mój brat! Potrzebuję go... ...a on mnie potrzebuje.* Pomyślał, podnosząc się na duchu, zaczynając czuć, że jego lęk zaczynał powoli rozplýwać się w powietrzu, lecz ucisk w brzuchu został taki sam.

Jego zmarznięte szczupłe ciało było coraz cieplejsze, a jego dłonie powędrowały w stronę ubioru, które chroniło go przed chłodem. Zwinne ręce chwyciły zimową kurtkę, zsuwając ją z siebie, a miękki materiał uginał się pod palcami. Powiesił ją na ciemnym drewnianym wieszaku, który wyglądał jakby przeżył dekadę. Drzewo było pomarszczone, a ślady użytkowania były widoczne na ciemnym kolorze.

Hubert powoli skierował się w stronę poczekalni, przygotowany na długie oczekiwanie. Usiadł na jednym z czarnych krzesel, a plastik zaskrzypiał pod jego ciężarem. Choć myśli Huberta były jak tornado, którego nie dało się uspokoić, to uwagę jego oczom przykuła mała półka z książkami. Mimo iż nie był wielkim fanem literatury, to kolorowe okładki z pożółkłymi

kartkami papieru komponowały dziwny, ale przyjemny dla oka obraz. *Co jeżeli nie dam rady?* Jego proste brwi zmarszczyły się w wyrazie zmartwienia, gdy górnymi zębami przygryzł dolną wargę, jakby próbował stłumić myśli, które chciały wywołać chaos w jego głowie.

Nagle Hubert wyprostował się, a jego plecy oparły się o oparcie krzesła, gdy z jego ust wydobyło się ciężkie westchnienie, gdy poprawił drżącą dłonią swoje krótkie włosy.

Odchylając głowę do tyłu, jego oczy spotkały się z bielą sufitu, a ciężkie powieki zaczynały powoli opadać. Jego oczy były ciężkie od braku snu, lecz jego serce zabiło szybciej, a oczy otworzyły się szeroko, gdy usłyszał znajomy głos dochodzący z korytarza. Uroczy chłopięcy głos, za którym Hubert bardzo tęsknił.

- "Tomek?" - powiedział zaskoczonym, lecz prawie nie słyszalnym głosem. Jego głowa podniosła się, gdy przeniósł cały ciężar na nogi, wstając z krzesła. Wychylił się z niecierpliwością, aby ujrzeć dziecko, które wywarło na nim bardzo dużo emocji. Czuł jak łyżeczką w kącikach jego oczu, próbując się wyłonić na świat, ale Hubert powstrzymał się.

Kroki odbijały się echem w cichym miejscu, gdy korytarzem szedł Tomek, a koło niego starsza pani, która prawdopodobnie była jednym z opiekunów. *Co jeżeli zapomniał jak ja wyglądam?* Zniecierpliwiał się Hubert, a szorstki papier w jego ręce zaczął drapać dłoń.

- "Hubert!" - krzyknął Tomek, gdy jego oczy zabłyszczały z podniecenia. Jego małe nogi szybko zmierzyły w stronę większej postaci, a ręce owinięły się wokół talii, gdy przytulił się do Huberta. - "Tak bardzo się stęskniłem się braciszku. Myślałem, że mnie okłamałeś i... nie przyjdiesz."

Serce Huberta ścisnęło się, a żołądek przewrócił na wyznanie swojego brata. - "Naprawdę tak myślałeś?" - Jego dłoń mimowolnie powędrowała w stronę puszystych włosów Tomka, ściskając je lekko. Miękkie włosy łaskotały dłoń Huberta, powodując dreszcze w dół kręgosłupa. - "Za bardzo cię kocham, aby Cię zostawić..."